

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**

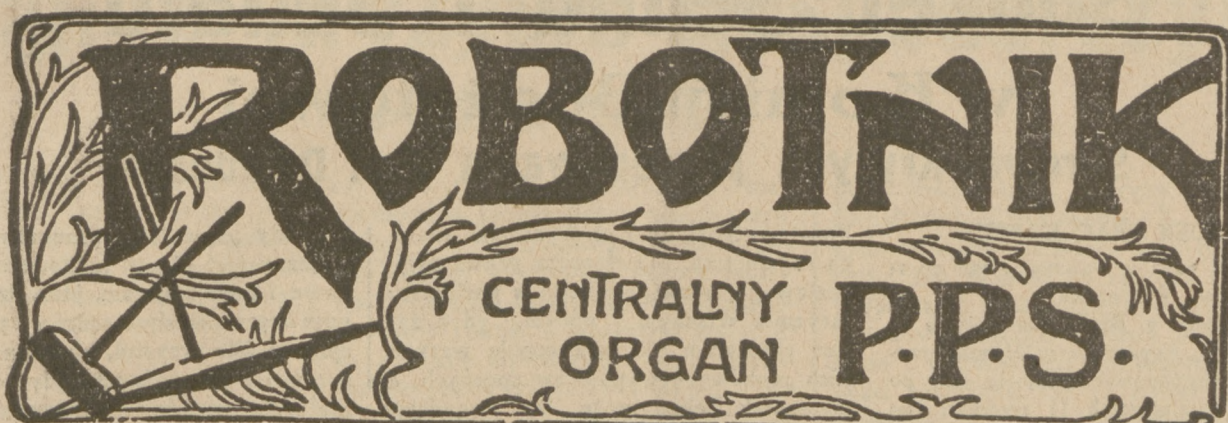
Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy

Kasa czynna od 12 do 2-iej

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 775-70.

DYREKCJA — tel. 720-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-89.

DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

NIEDOMÓWIENIA, TAJEMNICE, NIEPOROZUMIENIA

P. min. Zaleski wygłosił onegdaj dłuższe exposé w senackiej komisji do spraw zagranicznych.

Jest to typowa mowa, interesująca jedynie przez to, czego w niej nie ma. A niema w niej rzeczy, które właśnie najbardziej interesują dziś opinję.

P. Zaleski dopiero co wrócił z Londynu. Wizyta ta wywołała żywe echo w prasie zagranicznej, kraja o niej różne pogłoski. Zdawałoby się więc, że p. minister skorzysta z okazji i wyjaśni w komisji senackiej, jaki był przebieg i wynik wizyty. Tymczasem min. Zaleski zadowolony się taką oto „telegraficzną” notatką w stylu agencji urzędowej:

„Rozmowy londyńskie, które odbyły się w atmosferze tak przyjaznej dla kraju naszego nastroju, umożliwiły wzajemne ustalenie poglądów na aktualne problemy międzynarodowe, ułatwiając równocześnie lepsze zorientowanie się odnośnie do zasadniczych wytycznych polityki obu państw”.

To wszystko. Tajemnica dyplomatyczna? Ale w takim razie poco wogóle wygłaszać długie mowy, które nic nikomu nie mówią? Czemu p. minister przynajmniej nie odparł ataków na Polskę — w związku z wizytą — dość wpływowej części prasy zagranicznej, nie wyliczając angielskiej, ataków przeczących zdaniu o przyjaźni dla Polski atmosferze?

Niedawno bawił w Warszawie jugosłowiański minister spr. zagranicznych Marinkowicz. Wizyta ta narobiła wiele hałasu, we Francji pisano o przystąpieniu Polski do Małej Ententy. I cóż powiedział o tej wizycie min. Zaleski? Powiedział, że była ona „dalszym etapem w rozwoju stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych pomiędzy Polską a Jugosławią”. Ale w dalszych jego wywodach jest mowa tylko o sprawach gospodarczych i kulturalnych, a sprawa „rozwoju stosunków politycznych” zagubiła się gdzieś. Znowu niedomówienie, znowu tajemnica.

Niedomówienia i tajemnice...

Tajemnica jest tu o tyle zrozumiała, że p. min. Zaleski mówił o Jugosławii tuż po oświadczeniu o „zacieśnieniu przyjaznych stosunków” między Polską a Włochami, które musi „wychodzić ze stałej i niezmiennej zasady wzajemnego uznania ich żywotnych interesów”. A wiadomo, że „żywotnym interesem” Włoch fałszywostw jest „zacieśnienie nieprzyjaźni” z Jugosławią, z którą znowu Polska — wedle słów p. Zaleskiego — utrzymuje „stałe zacieśnienie się stosunki”. Chociaż min. Zaleski zapewnia, że między Włochami fałszywostwami a Polską „sanacyjna” panuje „zupełnie wzajemne zrozumienie”, obawiamy się, że ani tam ani tutaj nie rozumieją tego wszechstronnego „zacieśnienia”.

Jeżeli jest mowa o zacieśnieniu stosunków i przyjaźni, nie można pominąć oznajmienia min. Zaleskiego o „coraz bardziej zacieśniającej się współpracy polsko-francuskiej”. Z zacieśnieniem szukamy dowodów na to twierdzenie i oto ze zdumieniem dowiadujemy się, że Rząd francuski wprowadził zarządzenia ochronne, które dotkliwie dają się we znaki eksportowi polskiemu, że Rząd polski liczy na złagodzenie tych zarządzeń w stosunku do towarów polskich, że Rząd polski spodziewa się ratyfikacji przez Francję konwencji handlowej, już ratyfikowanej przez Polskę, że Rząd polski ma nadzieję, iż robotnicy polscy nie będą traktowani gorzej od robotników francuskich w walce ze skutkami kryzysu gospodarczego.

I to się nazywa „coraz bardziej zacieśniająca się współpraca polsko-francuska”. O losach pożyczki fran-

Pożar gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie

Rozprawa brzeska wczoraj nie odbyła się

Godzina niespełna dziesiąta rano. Sala „brzeska” Sądu Okręgowego zaczyna się powoli wypełniać w oczekiwaniu przemówienia pierwszego z kolei obrońcy, dziekana J. Nowodworskiego. Na ławie oskarżonych najpóźniej: Mastek i Sawicki. Na ławach obrońców mec. Berenson i Rudziński. Publiczności już sporo: każdy stara się jaknajlepsze miejsce zdobyć dla siebie.

Za kilkanaście minut sala już będzie pełna. Rozpocznie się przedostatni akt „brzeskiej” rozprawy — przemówienia obrońcy, w których nie zabraknie nut oskarżycielskich, przecież oskarżyciele publiczni byli właściwie obrońcami „regime-u” — rolę się odwróciły...

DYM NA SALI BRZESKIEJ.

Przykry jakiś zapach przedostaje się jednak do sali obrad. Gryzący zapach czadu. Podobno gdzieś w piwnicach uszkodziły się paleniska.

Ale zapach, staje się coraz dokuczliwszy, i dym zaczyna się przenikać od strony sali narad sędziów. W pewnej chwili tyłce za ławą oskarżonych wybucha nawet słup gryzącego dymu. To już coś więcej chyba, niż zepsute paleniska.

Słychać, że rozpoczęcie sprawy ma być odwołane na parę godzin, aż się naprawi szkoda. Sala ma być tymczasem opróżniona — ale tow. Mastek nie chce opuścić ławy oskarżonych. Przyszedł, jak zwykle od 2

miesiący, i czeka na rozprawę. Chce oficjalnie z ust przewodniczącego usłyszeć o odroczeniu.

Wozni zaczynają się nerwowo krzątać. Adwokatom komunikują z polecenia Sądu, że rozprawa rozpocznie się dopiero w południe. Sala nareszcie opróżnia się.

STRAŻ NA DZIEDZINCU.

Wychodzimy na podwórze. Wielki dziedziniec już cały zalany wodą, sączącą się z sikawek strażackich. Samochody strażackie, drabiny, pompy, wysokie szarże strażackie, „władze” śledcze... Policjant przed bramą zwraca przybywających na sprawę. Na zbiegu Miodowej i Senatorskiej inny policjant zwraca samochody i wozy. Sytuacja całkiem poważna...

Co się właściwie stało? „Prawdziwy” pożar? Gdzie — co się pali? Dlaczego?

WĘGIEL SIĘ PALI.

Informują nas dziennikarzy, uprzywilejowanych i dopuszczonych na dziedziniec, że wskutek przegrzania się przewodów do ogrzewania gmachu, zajęło się drzewo w piwnicy i płomienie przeniosły się do składów węgla. Około 75 ton paliwa jest zagrożonych. Do miejsca pożaru trudno się jest dostać; w labiryncie podziemi Pałacu Paca nie jest łatwiej połączyć się, niż w argumentacji niektórych oskarżycieli. Przez specjalne otwory spuszcza się do piwnic stra-

ków i mechaników, zaopatrzonych w maski przeciwgazowe. Robota ratunkowa bardzo jest utrudniona.

ROZPRAWA ODRODZONA DO SOBOTY.

O tem, aby wznowić rozprawę w południe — mowy niema. Na bramie wejściowej ukazuje się naprędce ołówkiem skreślone obwieszczenie: sprawa z oskarżenia Libermana i tow. odroczone do 19 grudnia... Przybywają jednak niektórzy z oskarżonych i obrońców, którzy liczyli na wznowienie rozprawy.

Zjawia się tow. Mastek. Na dziedziniec wielka uciecha z tego powodu.

Św. Florjan — jak go nazywano — gasciel, patron strażaków... Odbywa się fotografia tow. Mastka na tle pompy strażackiej w otoczeniu kilku strażaków. Ale tow. Mastek odmawia pomocy: przecież p. prokurator Grabowski w swym przemówieniu oświadczył, że św. Florjan opuścił Mastka, który jest podżegaczem, a nie gascielem. „Niech p. Grabowski odwoła to swoje powiedzenie — a będę gasił — udziela tow. Mastek wywiadu dziennikarzom.

NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA DO PROCESÓW PPS-OWYCH.

Na dziedziniec tymczasem porobiła się już prawdziwa ślizgawka. Mimo mrozu, spora grupka „uczestników” procesu — oskarżonych, dziennika-

rzy, obrońców — rozprawia na temat tej najnowszej sensacji „brzeskiej”.

Niema „sanacji” szczęścia do procesów PPS-owych!

W sprawie O 14 WRZESNIA — tragiczna śmierć mecenasa Korenfelda na sali obrad, choroba tow. Budzińskiej Tylickiej; odroczenie procesu, wydalenie sprawy chorej towarzyszy...

W sprawie „bombowej” — tajemniczy wypadek Pórzyckiego niewyjaśniony „napad”, ranny w rowie pod Rembertowem, odroczenie rozprawy...

W sprawie brzeskiej, wreszcie, tej koronnej sprawy sądowej — pożar w gmachu sądowym, dym i czad na sali obrad, odroczenie.

Może to te straszne „pochodnie podżegaczy” z mowy p. prok. Grabowskiego znalazły drogę do podziemi sądowych? A może zapal krasomówcy oskarżycieli udzielił się paliwu nagromadzonemu w piwnicy?...

Wydarzenia dziwnie się układają w Polsce. W akcie oskarżenia p. prok. Rauze zarzuca tow. Dubois, że nazajutrz po jego przemówieniu w Białymostku spadła tam flaga państwowa... Czy może zrobi się teraz zarzut p. prok. Grabowskiemu, że nazajutrz po jego przemówieniu zapalił się węgiel w sądzie?

js.

PRZYCZYNA POŻARU.

Według zebranych przez nas informacji pożar wybuchł w piwnicach Sądu już w nocy. Od zbytnio rozgrzanych rur służących do rozprowadzania pary zapaliło się nagromadzone w piwnicach drzewo. Płomienie przerzuciły się na węgiel, który zaczął się palić.

Początkowo nikt r nie wiedział o istnieniu ognia w podziemiach gmachu sądowego. Dopiero gdy dym zaczął przedostawać się do sal na parterze, zainteresowano się przyczyną.

Ale wówczas pożar podziemi był już w całej pełni.

AKCJA RATUNKOWA.

Na dworze zaciągnięto kordon policji. Nadjeżdża straż ogniowa. Najpierw jeden oddział z motopompą, potem drugi, trzeci. Akcja ratunkowa odbywała się pod kierunkiem komendanta Prokoppa oraz kaptanów: Kubaszewskiego i Hassa.

Strażacy usiłują dostać się do piwnic gmachu, gdzie znajduje się źródło ognia, ale bezskutecznie. Mimo masek gazowych i zapasów tlenu, strażacy tracą przytomność i są wyciągani z piwnic. Kilku strażaków zemdlało z powodu zatrucia gazami, wydzielającymi się z płonącego węgla, kilku doznało ciężkich poparzeń. Dwaj z pośród nich, Henryk Dors i Wacław Stawski, odwiezie-

ni zostali do szpitala.

W czasie trwania akcji zaczęły się palić podłogi w salach i korytarzach na I piętrze. Strażacy musieli przeszkodzić rozszerzeniu się ognia.

Na podwórzu stoi prezes Sądu Okręgowego p. Kamiński, osobiście kierując akcją ratunkową. Znajdują się również na miejscu przedstawiciele władz policyjnych: komendant policji w Warszawie, p. Cziniowski, zastępca jego p. Kotlarewicz i kierownik VII komisariatu.

AKTA SPRAWY.

Sledztwo w sprawie pożaru objął prok. Missuna. Z polecenia prezesa Sądu nie u-

dziela on prasie żadnych informacji. Wiadomą jest jednak rzecz, że akta sprawy brzeskiej zostały wyniesione z kancelarii VIII wydziału i znajdują się w bezpiecznym miejscu pod strażą policji.

Ruch na ul. Miodowej wstrzymano, ażeby bez przeszkód doprowadzać wodę do sikawek. Węże przeciągnięto aż na I piętro, skąd strumienie wody zalewają piwnice i płonąym węglem.

Około godz. 1 pp wiadomo już, że pożar się nie rozszerza, płomienie powoli wygasają. O g. 1.30 odjeżdża część straży, zostaje tylko rezerwa i oddział który ma wypompowywać wodę z piwnic.

Deklaracja nowego Rządu Hiszpanji

Gabinet Azany (koalicja socjalistów i lewicy republikańskiej) ogłosił deklarację, w której oświadcza, że Zgromadzenie Narodowe przed rozwiązaniem się winno uchwalić ustawy:

- 1) w sprawie reformy rolnej,
- 2) w sprawie ordynacji wyborczej,
- 3) w sprawie statutu autonomicznego Katalonji,
- 4) w sprawie ochrony Republiki,
- 5) budżetową,
- 6) o stowarzyszeniach religijnych.

Partia radykałów domagała się niezwłocznego rozwiązania się Zgromadzenia Narodowego zaraz po wyborze Prezydenta. Socjaliści wysuwali właśnie te postulaty, które premier Azana ujął w swej deklaracji.

Studenci terroryzują Nankin

Przeciwko partii „Kuomintang”

Z Nankinu donoszą, że 3000 studentów napadło onegdaj poraz drugi na biura „Kuomintangu”. Studenci zniszczyli całkowicie urządzenie wewnętrzne biur, oraz zaszyteliowali jednego z

członków zarządu partii.

Rząd wysłał wojsko przeciwko studentom. Żołnierze użyli broni palnej, żaden ze studentów nie został jednak ranny. Wojska widocznie nie chcą czy

nie mogą opanować sytuacji.

Wczoraj młodzież zdobyła szturmem redakcję dziennika „Kuomintang” i zniszczyła ją całkowicie.

cuskiej, o którą Polska zabiega — ani słowa. I niema czemu się dziwić: pożyczkę ma otrzymać Czechosłowacja...

To co min. Zaleski powiedział o stosunkach Polski do sąsiadów, było b. minorowe i wymagałoby osobnego omówienia.

Oprócz licznych niedomówień i tajemnic i sprzeczności, zawiera po-

nadto exposé min. Zaleskiego szereg nieporozumień tem dziwniejszych, że ogłoszone zostało nie zagranicą, lecz w kraju, gdzie przecież wiadomo, co się święci.

Oto min. Zaleski, występując przeciw tym członkom mniejszości narodowych, którzy zwracają się ze skargami do organów międzynarodowych, oświadcza, że dla każdego o-

bywatela Rzplitej stoją otworem przewidziane ustawami normalne instancje wewnętrzne. A w końcu swego exposé, mówiąc o konieczności przeciwdziałania wrogiej propagandzie zagranicznej, p. minister rzucił słowa: „Sfery naukowe, gospodarcze, artystyczne, literackie i prasowe, muszą w tej akcji zespolic się z Rządem...”

ŚWIĄTECZNY NUMER „ROBOTNIKA”

UKAŻE SIĘ W DZIEŃ WILJI
24 GRUDNIA

Będzie to numer znacznie powiększony; znajdziecie w nim szereg artykułów, ostatnie wiadomości z całej Polski i z całego świata, poezję, odcinek literacki, nowele, dalszy ciąg naszego odcinka powieściowego, dużo ilustracji.

Zamawiajcie wcześniej numer świąteczny „ROBOTNIKA”. Zgłaszajcie zawczasu ogłoszenia.

Adres ADMINISTRACJI: Warszawa Warecka 7, tel. 213-80 od 9 rano do 5 popoł. bez przerwy.

Pismo nasze jest „zespólone z Rządem” 92 konfiskatami w jednym roku bieżącym. Te konfiskaty są też propagandą Polski zagranicą. Ze propagandą ta wypada na niekorzyść Polski — nie nasza jest wina i nie my za to ponosimy odpowiedzialność.

J. M. B.

MAŁY FELJETON

Pośpieszna Wytwórnia Budżetów
Sp. z ogr. narazie odpow.

Zaczęło się od Hondurasu. Mijał osmy miesiąc. Termin konstytucyjny dawno był przekroczony. Operowano prowizjami, a parlament nie mógł sobie rady dać z budżetem. Obcinał, przekrawał, kompromował i ani rusz równowagi osiągnąć nie mógł.

W kraju wzrastało niezadowolenie. Obawiano się marszu na stolicę. — U nas — odezwał się przy jakiejś okazji — pewien emigrant polski — takie rzeczy jak budżet załatwia się raz — dwa — trzy. Galopem.

— Bujasz pan.

— Słowo daję. Od czasu, jak Sejm się usanował czyli umiał, budżet uchwała się w 3 — 4 tygodnie.

— Jak to może być? — dziwili się posłowie hondurascy.

Emigrant wytłomaczył.

— Najpierw decydujący posłowie odpoczywają 30 dni. Nabierają tchu i rozpędu, a potem to już im idzie, jak z płatką. Wstaną parę razy, siadną parę razy i budżet gotów.

Przewodniczący parlamentu w Honduras wysłał depeszę do klubu B.B. w Warszawie:

„Wyslijcie za zaliczeniem franco Honduras 5 referentów. Bardzo pilne”.

Odpowiedziano:

„Przyslijcie preliminarz wygotujemy budżet. Dostawa dwa tygodnie. Ceny stałe”.

Honduras wysłał preliminarz, który B. B. rzeczywiście w ciągu dwóch tygodni wykończył wraz z ustawą skarbową i odesłał pod wskazanym w zamówieniu adresem.

Ponieważ budżet wykazywał znaczne nadwyżki, więc w Hondurasie zaczął się okres radosnej twórczości.

Szampań płynął rzeką; pułkownicy szaleli; opozycja sfukimiono.

Dziwili się ludzie w sąsiedniej Gwatemali:

— Co za święto w Hondurasie?!

Sprawnie funkcjonujący wywiad polityczny dotarł do sedna rzeczy i wnei Gwatemali wysłała do klubu B. B. w Warszawie zamówienie na budżet.

Od Gwatemali dowiedział się Meksyk. Od Meksyku — Paragwaj. Od Paragwaju — Hedzas. Od Hedzasu — Sjam. Od Sjambu — Portugalia. Od Portugalii — Mozambik. Stawa warszawskiej pracowni budżetów rozeszła się po całym świecie.

Praca doskonaliła się. W pracowni nabrano takiej wprawy, że budżet państwa 10 milionowego z kryzysem i zadłużeniem, z mniejszościami narodowymi i jaką taką konstytucją wykańczano w 7 — 8 dni, pracując po 12 godzin na dobę.

Przedsiębiorstwo wprowadziło reorganizację pracy. W wielkich dziennikach zagranicznych pojawiły się ogłoszenia:

„Pierwsza Polska Wytwórnia budżetów w Warszawie przyjmuje od monarchii i republik zamówienia na budżety. Wykonuje punktualnie i szybko. Dla dyktatur znaczny rabat. Tamże przyjmuje się wszelkie konstytucje do naprawy i do interpretowania. Abonament na 12 lat — z ulgą 20%. Tamże klinika regulaminów”.

Zacząły nadchodzić zamówienia z całego świata. Teoria luzów tryumfowała. Jeżeli np. Persja miała deficyt, to zatkano go nadwyżką Haiti. Dziurę w Liberji łataną nadwyżką Afganistanu.

Interes prosperował. Do kraju napływały obce waluty z „wywozów” budżetów. Znaczne bardzo zyski dawały luzu przy zmianie kursów walut.

Partynicy bezradnie stali, przyglądali się i zielenieli z zazdrości. Mówili:

— Tak, tak, zmiana kursu to intrynatny interes!

Ultimus.

Ameryka nie chce pomagać dalej Europie

Waszyngton 18 grudnia (PAT). Komisja finansowa izby reprezentantów przyjęła projekt ustawy w sprawie ratyfikacji morderstwa Hoovera wraz z poprawką, która głosi, iż sprzeciwia się do polityce kongresu, aby długi zaciągnięte przez kraje zagraniczne w Stanach Zjednoczonych, były w jakikolwiek sposób anulowane lub zredukowane.

Poprawka ta zamyka Hooverowi drogę do dalszej akcji pomocy na rzecz Europy.

Budżet Sejmu i Senatu w Komisji Budżetowej Surowa krytyka postępowania dyr. Dziadosza

PORZĄDEK PRAC KOMISJI

Wczoraj od rana w dalszym ciągu obradowała Komisja Budżetowa.

Przewodniczący p. Byrka na wstępie ustalił plan prac Komisji na najbliższą przyszłość i zaproponował podjęcie prac po świętach w poniedziałek 11 stycznia; po świętach będą omawiane najprzód budżety: Ministerjum Spraw Zagranicznych, Prezydium Rady Ministrów, Sprawiedliwości oraz Poczty.

BUDŻET SEJMU I SENATU

Pos. Czernichowski referuje budżet Sejmu, podkreślając, że główne oszczędności, jakie w tym budżecie osiągnięto, dotyczą obniżki uposażeń o 15 — 20% oraz redukcji personelu, a także obniżenia diet poselskich.

Referent proponuje jeszcze kilka dalszych skreśleń.

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. Trampczyński, który wbrew twierdzeniu referenta, utrzymuje, że niektórzy wyżsi urzędnicy kancelarii Sejmu otrzymują stałe dodatki funkcyjne bez względu na to, czy Sejm funkcjonuje, czy nie. Te sprawy zostały załatwione bez aprobaty Komisji i Sejmu i mówca uważa je za nadwyżkę. Żałuje, że na Komisji niema Marszałka Sejmu, do którego zwracano się z prośbą o przybycie.

Sprawa, dla której prosiliśmy p. marszałka o przybycie na posiedzenie Komisji, to znany incydent p. dyrektora Dziadosza z p. posłem Rybarskim. P. Dziadosz dopuścił się grubego nietaktu wobec prezesa Klubu Sejmowego, a wystąpienie jego nie pozostawało w żadnym związku z zeznaniami jego przed sądem. Zaapelowaliśmy w tej sprawie do p. marszałka, on uznał się jednak w tej sprawie za niekompetentnego. Jest to stanowisko niesłuszne i niezgodne z przepisami o służbie państwowej, gdyż urzędnik odpowiedzialny jest również za swoje czyny i swoje zachowanie się poza służbą.

Przy tej sposobności zauważę, że p. marszałek niedoceniał wagi stanowiska dyrektora Biura Sejmu. P. referent chwalił tu słusznie wewnętrzną organizację pracy p. dyrektora. Jest to jednak sprawa drugorzędna i należy raczej do zadań intendenta, którego pracę dyrektor tylko nadzoruje. Gdzieś indziej główną funkcją dyrektora biura Sejmu jest rejestrowanie ustaw państwowych.

Pozatem musi on być wybitnym znawcą regulaminu, a zwłaszcza prawa zwyczajowego, obowiązującego w parlamencie własnym i obcym, gdyż żaden regulamin nie wyczerpuje wszystkich możliwych wypadków spornych, a marszałek Sejmu może być nowicjuszem. Dyrektor Dziadosz zeznał przed sądem, że nie zna podstawowych dzieł o parlamentarzmie (np. Perre'a) nie ma więc oczywiście dostatecznego przygotowania na swoje stanowisko. To też nigdy nie było tyle gaff, co w Sejmie obecnym. Nominację tę wyjaśnić można tylko obecnym systemem, kiedy to mianuje się na różne stanowiska sympatyków obozu bez względu na kwalifikacje.

Przewodniczący Komisji Byrka zwraca uwagę, że komisja nie jest instancją kwalifikującą urzędników Biura Sejmu. Pozatem, ze względu na nieobecność p. Marszałka, takt nakazywał tych spraw nie poruszać. Przywołuje mówcę do porządku.

Pos. Rymar (kl. N.) jeszcze raz przypomina, że Marszałek Sejmu został uprzedzony, że sprawy te będą na Komisji omawiane.

Tow. K. Dobrowolski zwraca uwagę, że obniżka uposażeń objęła i niższych funkcjonariuszy, ponadto odjęto im 30% dodatek, wypłacany dotąd za czas sesji. Ekwivalentem ma być to tylko, że pracują krócej w okresie, kiedy niema sesji. Dziś wożny po potrąceniach na mieszkanie i opał otrzymuje około 92 zł. miesięcznie. Do niedawna woźni ci mieli drobne uboczne dochody z szatni i z hotelu. Dowiadujemy się, że i te dochody dyrektor Biura cofnął. W hotelu wprowadzono procentową opłatę za usługę. Zgoda na to, gdyby całą tą sumę otrzymywali woźni. Jednakże uczyniono z tych dopłat fundusz, którym dysponuje według swego uznania dyrektor Biura, przyznając jednemu 20 złotych, drugiemu 30 zł., a trzeciemu nic. Szatnia istnieje w każdej instytucji państwowej i nigdzie się tych drobnych sum wożnym nie odbiera. W Sejmie ma być z tych drobnych zarobków utworzony żłobek dla dzieci niższych funkcjonariuszy. W prywatnym przedsiębiorstwie żłobek powstaje z dochodów kapitalistów, tutaj uczyniono gest wspaniałomyślny, a pieniądze bierze się z zarobków wożnych.

Każdy prywatny pracodawca obowiązany jest płacić za godziny nadliczbowe i podejmuję się, jako działacz robotniczy w każdym sądzie wygrać taką sprawę. Nie przystoi, by Sejm robił oszczędności na wożnych, gdy równocześnie wyżsi urzędnicy od dyrektora Biura do sekretarza Marszałka Sejmu pobierają dodatki w wysokości miesięcznego uposażenia. Woźni widzą to i, pobierając kilkadziesiąt złotych, co jest poniżej możliwości egzystencji, zaciskają ręce. Wiadomości te mam od wożnych już zwolnionych. Ci, co pracują jeszcze są terrorizowani. Wprowadza się złe obyczaje, przenosi się na emeryturę ludzi młodych, a przyjmuje nowych ze swego obozu, którzy ponadto są podobno faworyzowani w rozkładzie zajęć. Dawni woźni twierdzą, że jest to zemsta za to, iż pracowali w poprzednich znielawdzonych Sejmach, chociaż — jak powiada — w ołbrzymiej większości przy ostatnich wyborach głosowali na „jedynek”.

Mówca domaga się w imię sprawiedliwości, by niższym funkcjonariuszom przysłać 20% dodatek za czas sesji.

W dalszej dyskusji przemawiali: pos. Chądzyński (NPR), Tempka (Ch. D.), poczem ponownie zabrał głos pos. Trampczyński.

Zdanie p. przewodniczącego o obowiązku marszałka co do odpowiadania tutaj, jest mylne. Nie jest tak, że kto ma władzę dyskretyonalną, nie potrzebuje składać rachunku. Władza dyskretyonalna, to nie znaczy samowola. Władza dyskretyonalna zawiera prawo postępowania według swego uznania tak, jak postępuje w takim razie uczywy i rozsądny człowiek. Granica co do tego jest szeroka. Kto ma władzę dyskretyonalną i bardzo mocno przekroczy granicę, jednak jest odpowiedzialny przed opinią publiczną. My tu nie jesteśmy na to, żeby tylko chwalić, lecz żeby przy każdym budżecie także wytykać to, co trzeba, i tego prawa nie pozwolimy sobie odebrać.

Przewodniczący p. Byrka: Przeciw memu stanowisku wolno p. marszałkowi odwołać się do Komisji Regulaminowej i będę się cieszył, jeżeli Komisja powie, że nie miałem racji.

W końcu udzielali wyjaśnień: dyrektor Biura p. Dziadosz, oraz referent pos. Czernichowski.

Komisja przyjęła wnioski referenta.

Z ostatniej chwili

Dzisiaj rozprawa brzeska odbędzie się

Według ostatnich wiadomości, rozprawa brzeska odbędzie się dzisiaj normalnie, pomimo wczorajszego pożaru. Posiedzenia Sądu mają trwać w sobotę, niedzielę, poniedziałek, wtorek i może nawet w środę.

„Antyparlamentarnie...”

„Kurier Czerwony” wypowiada gorzko i oburzenie pod adresem opozycji sejmowej, jako że nie zamierza ona ani stawiać wniosków, ani też podejmować żadnej inicjatywy w Komisji Budżetowej. Według „Kuriera Czerwonego” jest to „demonstracja antyparlamentarna”.

Warto tedy przypomnieć „Kurjerowi Czerwonemu” trzy rzeczy:

1) „metody wyborcze” z listopada r. 1930;

2) swoją rolę Klubu B. B., który tylko „wykonuje”, a o niczym nie decyduje;

3) sprowadzenie okresu „prac” nad budżetem do śmiesznie małego czasu, właściwie w praktyce do kilku tygodni.

Te trzy czynniki razem wzięte rozstrzygnęły o stosunku opinii publicznej, a więc i opozycji, do „działalności” budżetowej czwartego Sejmu. Byłoby ze strony opozycji demokratycznej i socjalistycznej krokiem właśnie antyparlamentarnym,

gdyby chciała i tak udawać, że wszystko dzieje się tak, jakgdyby wyglądało w warunkach normalnych. S.

„IDEOWA” PRACA

Wczoraj Komisja Budżetowa Sejmu omawiała budżet obu Izb, przyczem poruszona została sprawa niskiego uposażenia wożnych sejmowych, którzy pobierają 92 złote miesięcznie.

Jak się dowiadujemy, do obowiązków tych wożnych należy jeszcze roznoszenie listów „Związków Legionistów”. Pracę tę woźni muszą wykonywać „ideowo”, a pracy tej jest wcale niemało, ze względu na wciąż przybywające „brygady”.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Senatu, które rozpocznie się o godz. 4 popoł., rozpatrywane będą niektóre ustawy podatkowe oraz ustawa o zmianie statutu Banku Polskiego.

Krwawe demonstracje bezrobotnych w Londynie

Na ulicach Londynu doszło w czwartek, wieczorem do krwawego starcia pomiędzy policją a tłumem około 200 bezrobotnych. Kilkanaście osób, w tej liczbie jeden policjant odniosło ciężkie obrażenia. Kilku demonstrantów aresztowano.

Pierwszy na świecie dziennik radiowy

Władze sowieckie w Murmańsku wpadły na oryginalny pomysł wydawania codziennej gazety radiowej dla okolic podległowych i dla okrętów, znajdujących się na morzach północnych. Pismo to pod nazwą „Polarnaja Prawda” nadawane jest przez radiostację sowiecką.

Czy pogrzebanie projektu reformy wyborczej we Francji? Porażka gabinetu Laval

We czwartek gabinet p. Laval poniósł porażkę na posiedzeniu Izby Deputowanych. Wniosek rządowy o niezwłoczne rozpatrzenie projektu ustawy

w sprawie reformy wyborczej upadł większością głosów. Premier Laval nie stawiał kwestii zaufania. Wynik głosowania nie pociąga

tedy za sobą konieczność dymisji gabinetu. W kołach parlamentarnych panuje wszakże przekonanie, że sam projekt reformy został ostatecznie pogrzebany.

Projekt odroczenia konferencji rozbrojeniowej

PAT. dorośli z Londynu, że szef sekcji rozbrojeniowej Ligi Narodów — Agnides bawi obecnie w Cannes celem

skłonienia tow. Hendersona, przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej, do wystąpienia z inicjatywą odroczenia konferencji do marca roku przyszłego.

Powodem odroczenia konferencji ma być zwołana na 15 stycznia konferencja reparacyjno - finansowa.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

TEATR ATENEUM: „Śmierć Dantona”, tragedia w 4 aktach, a 12 obrazach, podług J. Büchnera, opracowali A. Tolstoj i P. Szczygolew, przełożył Leo Belmont. Reżyserja: St. Perzanowska, konstrukcja sceniczna E. Poreda.

W n-rach 43^o i 437 „Robotnika” streściłem i oceniłem „Śmierć Dantona” według oryginału Jerzego Büchnera i przystem zaznaczyć, że niewiadomo jeszcze, jakie przekreśli niepodziomki przyniesie przeróbka. Rzeczywiście, zawód był gorszy, niż się spodziewałem.

Półowa tej sztuki, którą się gra w „Ateneum”, idzie wyłącznie na rachunek panów Rosjan, jedna czwarta jest przekrecona z Büchnera i zaledwie jedna czwarta jest tekstem autentycznym, który wśród ubogiego duchem tekstu przerabiaczy przedstawia się tak, jak skradzioną kolumna alabastrowa w chacie żebraka. Różne sceny ludowe są dodane, np. sceny z wołaniem o chleb, sceny Dantona z żebraczką niema u Büchnera, sceny przed trybunałem rewolucyjnym są rozwalkowane gwoździ teatralności, przydługą sceną więzienną jest własnym utworem Rosjan — u Büchnera jest parę scen więziennych, ale zu-

pełnie innych; zeskamotowane są sceny w klubie Jakobinów i w konwencie, chociaż one właśnie najlepiej oddają swoisty patos francuskiej rewolucji i są bardzo teatralne; dodana jest ta symboliczna figura, która deklamuje o gilotynie przed wstąpieniem Dantona na szafot itp. Role Desmoulinsa i St. Justa zupełnie okrojono.

Ponieważ przypadkiem znam tekst autentyczny, może sam jeden w Warszawie, — podkreślam, to nie zasługa, lecz przypadek — więc proszę bardzo P. T. Kolegów recenzentów, aby nie oceniali talentu Büchnera według tej mieszanki, którą pokazuje „Ateneum”. W recenzji p. Lorentowicza widzę np. słowo: „genialny”, w odniesieniu do Büchnera, ujęte w cudzysłów; jaby tak samo zrobił, gdybym rzeczy skąd inąd nie znał.

Największa zmiana jest w stosunku Robespiera do Dantona. Cały dialog między nimi jest in’ to przekreślony, już to dokonywany. Np. wzmianka Robespiera o tem, że oto skończyła się rewolucja polityczna, a zaczyna społeczna, pochodzi z głowy Rosjan i jest zupełnym anachronizmem, jak na owe czasy. Co prawda, autorom chodziło może wła-

śnie o „uwpółocześnie” tragedii i to w duchu trochę — bolszewickim. Robespierre jest bardzo złagodzony.

Tak trzeba było dla Rosji bolszewickiej; skąd wzięto te przeróbki, ponieważ bolszewicy uważają Dantona za burżuja, a Robespiera za prawdziwego przedstawiciela proletariatu. Oczywiście te analogie w zastosowaniu do tamtej epoki są nie na miejscu.

Zamęt w opinjach słuchającej publiczności, jaki panował na premierze prasowej, powiększył jeszcze jeden pan, który widział „Śmierć Dantona” w Rosji i irytował się teraz, że oto Robespierre przedstawiono jako kanajkę, a zapotoczowano Dantona, co jego zdaniem, mija się z intencją Büchnera. Snać w Rosji wystawiono tę sztukę bez ceregieli pod firmą Büchnera. Ze w dalszym ciągu przeróbki, którą tu oglądamy, Danton jest istotnie bohaterem, to już jest skutkiem założenia sztuki Büchnerowej, którego nie można było złamać, bo inaczej musieliby przerabiacze sami napisać nową sztukę, a nie pasorzyćować na cudzej.

Mam wielką pretensję do dykcji teatru, że nie postarała się zbadać tych wszystkich literackich okoliczności i zapoznać się z tekstem autentycznym; w

każdym razie powinna była postarać się przynajmniej o przeróbkę niemiecką, graną u Reinhardta, bo ta z pewnością lepiej uszanowała ducha utworu. Mam też pretensję do p. Belmonta, jako literata, że tego nie zrobił, że nie dał dykcji stosownej rady, lecz przyczynił się do barbarzyństwa.

Pozatem rzecz, jako widowisko, jest niezła i może obudzić zainteresowanie widzów bohaterami rewolucji. Wyreżyserowano ją ba lżo skrupulatnie i pomyślowo, zwłaszcza w scenach ludowych. Np. scena, w której najeci ludzcy z latarni podlegają przeciw Dantonowi, — jedna z tych, w których teatralne rozwinięcie motywów bur’nerskich lepiej się autorom udało. Danton p. Chmielewskiego miał dużo dobrego patosu i rozmachu, ale był też zanadto po polsku jowialny. Robespierre p. Łuszczewskiego, ponieważ był według intencji autorów Rosjan, nie miał w sobie nic z historycznego Robespiera. P. Sawan (St. Just) szczupłość swej roli nadrobił tajemniczością wystąpienia, bardzo dobry był Desmoulins p. Zawistowski i Lacroix p. Żeleński. Paris Buczyńska, Drabikówna i Faleńska odznaczyły się w rolach epizodycznych.

Karol Irzykowski.

Jak to było w Łowiczu...

W dn. 31 sierpnia 1930 r.

Od tow. posła L. Śledzińskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Wyczytałem w „Robotniku”, w sprawozdaniu z przemówienia p. prokuratora Rauzego na procesie brzeskim, jakoby przybył na manifestację w Łowiczu i wołał: „Precz z dyktaturą, nie dajcie się bić policji”.

Otóż w imię prawdy, która wszystkim obowiązująca winna (i wszyscy ci, którzy wtedy w Łowiczu byli obecni jak publiczność tak i policja — potwierdzić to muszą) — prawdą jest, iż protestowałem bardzo gorąco przeciwko bezprawiu i samowoli miejscowej władzy administracyjnej i policji. Prawdą jest, że gdy widziałem, iż policja dostała rozkaz od podinspektora policji z Warszawy, to wezwałem zgromadzonych na podwórzu obywateli, by się rozeszli i nie dali powodu do bicia ich przez policję. Zgromadzeni — ze śpiewem najpierw „Czerwonego Sztandaru”, a potem „Gdy naród wystąpił do boju” — ze mną i posłami Czapskim i Rogowskim na czele wyszli na ulicę.

Nieprawdą jest, jakoby miał wołać: nie dajcie się bić policji. Po — pierwsze byłem otoczony przez uzbrojonych w karabiny i bagnety policjantów; po drugie oddalony od publiczności najmniej o 150 do 200 kroków, po trzecie — nie mogłem wzywać do oporu bezbronnymi ludźmi, wobec kilkudziesięciu uzbrojonych policjantów, a po czwarte stwierdzam jeszcze raz, iż wezwałem zgromadzonych do rozejścia się, gdy policja nie dała odbyć wiecu na podwórzu lokalu PPS.

To co powiedziałem, jest szczerą i obiektywną prawdą o manifestacji w Łowiczu dn. 31 sierpnia 1930 r.

Z poważaniem
L. Śledziński.

Wydanie postów sądom

Sejmowa Komisja Regulaminowa i Nietyk. Poselskiej załatwiła wczoraj szereg wniosków o wydaniu postów.

Uchwalono wydać postów: Marjana Dąbrowskiego, Kleszczyńskiego, Fidełusa, Madejczyka, Lecha, Daneckiego, Burzyńskiego, Tkaczowa i tow. Ciołkowskiego.

Sprawę wydania pos. Lewandowskiego odczono polecając sprawozdawcy dodatkowe zbadanie faktycznego i prawnego stanu rzeczy.

PRZECIWKO ANTYSEMITYZMOWI

Z powodu antyżydowskiej uchwały walnego zebrania Akademickiego Koła Łowiczana, ogłoszonej w Nr 49 „Łowiczana”, grono polskich akademików Łowiczana o różnych przekonaniach politycznych, uważając za obowiązek określić swe stanowisko w tej sprawie, oświadcza, że w imię godności ludzkiej i postępu potępiają awanturę, powstałą na tle kwestii żydowskiej i występują przeciwko antysemityzmowi i t. zw. antygoizmowi, stanowiącym zagrożenie dla epistości i rozwoju Państwa Polskiego.

Następuje kilkanaście podpisów.

Pokwitowania

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA”

Stanisława i Wojciech R. zł. 20.

J. C. zł. 5.

„Jedrus” a/c zł. 10. — składa na ręce tow. Zydranowskiego zł. 5.

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI W HELENOWIE.

K. R. na ręce tow. Teresy zł. 5.

NA CHOINKĘ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH.

Tow. Anna Zydranowska w Lublinie zł. 1

i wzywa tow. Marusję, tow. Baranowskiego Władysława i tow. Ferdka.

Józef Orenburg składa 1 zł. i wzywa tow. Ludwika Winteroka, Stanisława Jaruga i Zenona Tabmorskiego.

J. C. zł. 5 i 4 książki

Uwagi o kryzysie gospodarczym

Gdzie boli?

Tow. Daniel Gross rozwinięte na szpalach „Robotnika” w paru artykułach swoje ciekawe pojęcia na kryzys gospodarczy, zwłaszcza na to, co możnaby nazwać kryzysem kapitału finansowego. Nie wątpię, że artykuły te wzbudzą duże zainteresowanie.

Red.

Nie wystarczą stwierdzać, że organizm gospodarczy jest chory, że jest kryzys, lecz należy wskazać, jeżeli chcemy leczyć, w którym miejscu jest choroba, czyli który organ jest chory i wywołuje niedomaganie.

Mówimy o kryzysie, o złej koniunkturze i czekamy wśród cierpienia i bólu, aż kryzys sam przez się minie, aż nadejdzie dobra koniunktura. Dotąd tak bywało. Kryzys po pewnym czasie ustępował. Obecnie jednak choroba jest ciężka i długotrwała i niema nadziei, aby bez leczenia mogło nastąpić uzdrowienie w czasie bliskim. Choroba się rozszerza i objęła już organizację państwową i samorządową. Mamy niedzę budżetów, której nie można usunąć przez „utrzymanie równowagi” przy pomocy oszczędności i zwiększenia ciężarów. Mechanizm obecnego ustroju gospodarczego, zwanego kapitalistycznym, gruntownie się zepsuł.

Zachodzi pytanie, która część składowa wywołuje wadliwe funkcjonowanie mechanizmu? W obecnym ustroju gospodarczym należy odróżnić mechanizm produkcji kapitalistycznej czyli mechanizm warsztatów nowoczesnego przemysłu od mechanizmu produkcji dawnej, która się jeszcze utrzymała, a więc produkcji w warsztatach rolniczych i rzemieślniczych.

Mechanizm produkcji ostatnio wymienionej ma tylko dwa składniki, a mianowicie środki produkcyjne i pra-

cę. Do wytworzenia produktów i konsumowania tychże przez osoby zatrudnione w produkcji, niepotrzebny jest dalszy składnik, niepotrzebny jest pieniądź. Środki produkcyjne otrzymuje rolnik z własnego warsztatu, a pracę wykonywa sam, ewentualnie przez członków rodziny, o ile zaś korzysta z pracy najemnej, to wynagrodzenie skutecznie się przejawia w naturze. Tak samo i rzemieślnik, może wykonywać produkcję bez wielkich zasobów pieniężnych przy pomocy powierzonych mu materiałów. Pieniądź jest tedy tym warstwowym do produkcji prawie niepotrzebnym.

Zupełnie inny jest mechanizm produkcji kapitalistycznej. Decydującą rolę odgrywa właśnie pieniądź, jako trzeci składnik obok środków produkcyjnych i najemnej pracy. Przy pomocy pieniędzy ściąga się do warsztatów środki produkcyjne oraz pracę najemnych robotników. Tej funkcji pieniądza zawdzięcza produkcja kapitalistyczna swe powstanie i rozwój.

Przy pomocy tego samego pieniądza powstał nowy odbiór, którego dawne gospodarstwo nie znało. Otrzymaliśmy konsumentów dla wytworów nowoczesnych warsztatów przemysłowych oraz dla warsztatów rzemieślniczych i rolniczych. Pieniądź bowiem, wchodząc do warsztatów fabrycznych, służy przedsiębiorcom oraz zatrudnionym najemnym pracownikom do konsumpcji, a część pieniędzy, przeniesiona w drodze podatków na Państwa i samorządy, umożliwia tym całom konsumpcję dalszej części wytworów. Tej produkcyjnej, a zarazem konsumpcyjnej funkcji pieniądza zawdzięczamy wzrost ludności, przeważnie w mias-

tach, oraz rozwój zakresu działania Państwa i samorządów. Z tą funkcją pieniądza związany jest byt ludności, nie żyjącej na roli i z roli.

Pieniądź musi tedy być czynny przede wszystkim w tych nowoczesnych warsztatach przemysłowych, skąd rozchodzi się po całym gospodarstwie do wszystkich sfer ludności. Jeżeli pieniądź nie jest dostatecznie produkcyjnie czynny, dlatego, że jest go wogóle mało lub że gdzieś spoczywa, wreszcie dlatego, że jest czynny nieprodukcyjnie przy obrocie papierów wartościowych, to w wyniku mamy kryzys gospodarczy. Jeżeli jest napięcie silne, wówczas zagrożony jest byt ludności i Państwa. Z takim napięciem mamy obecnie do czynienia.

Przeżywamy czas wycofywania środków pieniężnych z produkcji w warsztatach przemysłowych, a w najbliższej przyszłości to wycofywanie może być jeszcze silniejsze, i może doprowadzić do katastrofy. Narazie nie poruszam kwestii, jaka jest przyczyna ogólnego wycofywania środków obrotowych.

Konstatując ten fakt, starałem się w niniejszym artykule wykazać, że zaburzenia pieniężne są przyczyną choroby całego organizmu gospodarczego, że tedy ból tkwi w tych zaburzeniach pieniężnych. Z trzech składników mechanizmu ustroju kapitalistycznego zdrowe i nienaruszone są tak środki produkcyjne, jako też najemna praca. Wadliwym jest funkcjonowanie trzeciego składnika, a mianowicie banknotu, który jest prawie wyłącznym płatniczym środkiem obrotowym w granicach Państwa.

Daniel Gross.

Jeszcze o bankructwie „Huty Pokoju”

(Koresp. wł. „Robotnika”).

Wczoraj zamieściliśmy w sprawie bankructwa „Huty Pokoju” artykuł tow. T. Regera; uzupełniamy dzisiaj ten artykuł korespondencją, nadesłaną nam z Górnego Śląska.

Red.

Umieć bankrutować — to sztuka zdolnych, „rasowych” kapitalistów, a przy gotować bankructwo tak, by móc później wypłynąć — to najniezawodniejsza droga stania się potentatem finansowym. W okresach kryzysu wyrastają takie „talenty” i cieszą się wielką powagą, jako znakomici fachowcy i znawcy życia gospodarczego.

Śląsk Górny przechodzi kryzys gospodarczy w formie ostrzejszej, niż inne okręgi przemysłowe Polski, na małym bowiem skrawku ziemi nagromadziło się tak wiele zakładów górniczych, hutniczych i wszelkich innych, związanych z ciężkim przemysłem, tak potężne ugrupowania kapitalistyczne wchodzą w grę, że przebieg i skutki kryzysu są widoczne w rozmiarach i tempie gdzieindziej niespotykanym. Kapitały różnych krajów zaangażowane są w przemysł górnośląski, a wielcy przemysłowi magnaci niemieccy posiadają w swym ręku olbrzymią większość akcji poszczególnych koncernów. Tem trudniejszą w tych warunkach jest rola państwowych władz tutejszych, posiadających jednak potężne środki oddziaływania na przebieg i skutki kryzysu dla ludności pracującej.

Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na dziwne metody postępowania wojewody p. Grażyńskiego, który otoczony gronem specjalnie protegowanych działaczy gospodarczych, otacza swymi mo-
żnymi względami pewne tylko ugru-

powania zaangażowane w przemysł i pewnym tylko ludziom udziela pomocy, jaką Rząd dysponuje.

Donosiliśmy o niezrozumiałym protegowaniu Sp. Akc. „Huta Pokoju” — związanej wspólnotą interesów z koncernem hr. Ballestrema, której to „Huta” generalnym dyrektorem został, popierany przez najwplywowsze czynniki „sanacyjne” p. Lewalski. Ulgi podatkowe i gwarancje państwowe otrzymywała ta „Huta” jeszcze wtedy, gdy gasiła jeden piec za drugim, tak, że w chwili gdy zgłosiła prośbę o nadzór sądowy z 6 pieców pracowała już na jednym! Dyrektor finansowy tego przedsiębiorstwa p. Zawadzki o złym stanie interesów informował właścicieli bardzo dawno. Nastąpiło rozliczenie się z koncernem hr. Ballestrema, który otrzymał za swe wkłady kopalnie, będące dotąd wspólną własnością, a gwarancja rządowa na 20 milionów zł. pozwoliła zeskontować weksle sowieckie, wypłacić przeróżne grube tantiemy i żetony, a obecnie, jako aktywa niewypłacalnej „Huty Pokoju” pozostały weksle sowieckie na kilkadziesiąt milionów, płatne w r. 1932 i 1933, za które musi znów ktoś gwarantować, by można je zmienić na gotówkę. Zachodzi obawa, że pod nadzorem sądowym Państwo, utopiszy 20 milionów i zaległe podatki, topić będzie dalsze miliony, by „sanować” tę hutę! P. dyr. Lewalski wchodzi w skład rad nadzorczych koncernów, związanych z hr. Ballestremem i w ostatnich czasach wszedł na drogę utrzymania pakietów akcji do całego szeregu koncernów przemysłowych. Mając poparcie czynników, będących przy władzy, jest tym koncernom potrzebny

i pożyteczny, jest pozatem mózgiem go spodarczym tychże czynników, był wszak powoływany do reorganizacji różnych przedsiębiorstw państwowych, a wśród nich i Monopolu spirytusowego.

Ofiarą niewypłacalności „Huty Pokoju” padają przede wszystkim pracownicy. W tych warunkach komisarz demobilizacyjny zezwolił na redukcję całej niemal załogi, a odszkodowania będą niezawodnie płacone w miarę posiadanej gotówki t. zn. kiedy zarządcy się podoba.

Delegacja załóg hut — widząc grożącą katastrofę — udała się do Warszawy do Ministerjum Komunikacji w sprawie zamówień kolejowych w hutach, które to zamówienia mogłyby podtrzymać ruch.

Delegacja ta uzyskała odpowiedź, że zapotrzebowania kolejowe są już pokryte, a co do materiałów potrzebnych do budowy pewnych odcinków i drugiego toru na magistrali Śląsk — Gdynia, w dzierżawionej Francuzom oświadczone, że Ministerjum nie ma żadnego wpływu na Tow. Polsko — Francuskie Budowy i Eksploatacji tej linii „co do zamówień i przydziału ich śląskim hutom żelaznym”!

Jak w tym świetle wygląda zapewnienie przedstawicieli Rządu w czasie uchwalania owej sławetnej „pożyczki” kolejowej francuskiej?

Jak wogóle w świetle faktów powyższych wygląda rola czynników rządzących w katastrofie gospodarczej Śląska Górnego?

Techn. Hutn.

Uwolnienie tow. pos. Czapńskiego

Charakterystyczna rozprawa

W środę, 16 b. m. odbyła się w Wadowicach (Małopolska) rozprawa apelacyjna przeciwko tow. posłowi K. Czap-
pińskiemu.

Tło rozprawy jest następujące: przed ostatnimi wyborami odbyła się w Myślenicach poufna (!) konferencja chłopska, złożona przeważnie z piastowców. Na tej poufnej konferencji znalazła się także policja umundurowana, oraz konfideni. Przewodniczył zmarły senator piastowiec średniowski. Referował t. Czap-
piński. Przebieg był zupełnie spokojny. W rezultacie policja sporządziła doniesienie przeciwko tow. referentowi, zaś komendant posterunku Śni-
żek zażądał telefonogramem do Białej aresztowania tow. Czap-
pińskiego, podając w doniesieniu do prokuratora, że jest to „zawodowy działacz Centrolewu” (!) i że zachodzi obawa, iż będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań (!) oraz „groźbą i podstępem” wpływał na wybory (!). Policja w Białej, otrzymawszy telefonogram, zwróciła się do prokuratora z zapytaniem, czy ma „przytrzymać” winowajcę. Ponieważ prokuratora nie uwzględniła żądania p. Śni-
żka z jego skandaliczną motywacją, wobec tego nasz tow. kandydat został na wolności. Natomiast odbyła się rozprawa przed sądem grodzkim w Myślenicach, przeciwko przeciw tow. Czap-
pińskiemu skonstruowano cztery następujące „oskarżenia”:

Tow. Czap-
piński mówił, iż 1) przekroczył budżet w r. 1927-8; 2) na wiosnę 1928 r. rząd wniósł do Sejmu trzy nowe podatki; 3) że rządy sanacyjne odsuwały lud od warsztatów pracy państwowej; 4) że w razie zwycięstwa partii BB. Polska zostanie doprowadzona do ruiny.

W rezultacie sędzia skazał tow. Czap-
pińskiego na 2 tygodnie aresztu (z zawieszeniem).

Ponieważ tow. Czap-
piński apelował, wobec tego w Wadowicach odbyła się 16 b. m. apelacyjna rozprawa. Obronca senator tow. Dr. Daniel Gross w świetnym wywodzie udowodnił całą nicotę oskarżenia. Apelacyjna rozprawa zakończyła się wobec tego uwolnieniem.

Ciężko chory senator średniowski, jako świadek obrony na łożu śmierci, zdążył jeszcze złożyć swoje zeznanie w drodze rek wizycji.

Cała ta sprawa jest oczywiście drobna, ale daje niezmiernie charakterystyczny obraz tego: 1) w jakich warunkach odbywają się wybory, 2) jak wysługuje się przed „naczalstwem” komendant posterunku i 3) za co się skazuje czasem w sądach.

Narady nad „małą ustawą samorządową”

Pisaliśmy już w „Robotniku”, iż Min. Spr. Wewnętrznych opracowuje projekt t. zw. „małej ustawy samorządowej”. Ustawa ta — zresztą bardzo reakcyjna i dająca administracji dużo pola do popisu — nie była jeszcze omawiana przez Związek miast, ani też przedstawicieli gmin wiejskich.

Obecnie dowiadujemy się, iż Min. Spr. Wewnętrznych zaprosiło 46 osób na naradę w sprawie opracowanego projektu. Wśród zaproszonych znajduje się 15 członków Zarządu Związku Miast Polskich. Narady rozpoczyna się 22 b. m. i trwać mają dwa dni. W najbliższych dniach projekt ustawy ma być wniesiony do Sejmu.

KOMUNIKAT

W. OKR. PPS. podaje do wiadomości członków Organizacji Warszawskiej, iż w ciągu m. grudnia odbędzie się rejestracja członków partii.

Z dniem 1 stycznia 1930 r. będą obowiązywały nowe legitymacje partyjne.

Towarzysze winni rejestrować się w dzielnicach, na których terenie zamieszkuje lub też pracują.

Przenoszenie się z jednej dzielnicy na drugą winno odbywać się za wiedzą dzielnicy. Każdy towarzysz winien zgłosić się na dzielnice ze starą legitymacją, wypełniając deklarację oraz uregulować zaległe składki partyjne.

Towarzysze, mieszkający w Warszawie, a nie będący członkami Warszawskiej Organizacji, obowiązani są zgłosić się w sekretariacie W. OKR., jako należący do innych okręgów organizacyjnych.

Księgarnia Robotnicza

Warszawa, ul. Warecka 9

telefon 229-70. P. K. O. 1228.

posiada na składzie

Daszyński J. — Sejm, rząd, król, dyktator Zł. 1.60

Daszyński J. W pierwszą rocznicę przewrotu majowego 1.—

Daszyński J. — Pamiętniki, 2 tomy 16.—

Schill został zamordowany

Pisaliśmy przed kilku dniami o tajemniczym samobójstwie Schilla, generała żandarmerji węgierskiej, wnieśanego do afery spiskowej, wykrytej niedawno na Węgrzech. Schilla rzekomo znaleziono powieszzonego w celi więziennej.

Obecnie okazało się, że Schill nie popełnił samobójstwa, lecz został zastrzelony. Do celi jego przyszli dwaj oficerowie, którzy zastrzelili go. Na skroni zabitego są głębokie rany od kul rewolwerowych.

Aby utrzymać wersję o samobójstwie schowano zwłoki Schilla w hermetycznie zamkniętym ukryciu tak, że nawet detektywi i oficerowie policji, prowa-

dzący śledztwo w sprawie puczu, nie mogli odnaleźć zamordowanego. Ze Schill nie popełnił samobójstwa, świadczą też fakt, że pogrzeb odbył się wedle obrządku katolickiego, z udziałem kleru.

Odwołanie boj otu wyrobów Schichta

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rplitej Polskiej, Oddział w Warszawie (Sienna 16) odwołuje niniejszym zapowiadany bojkot wyrobów gotowych f. Schicht — Lever, Elida i Saturnia, gdyż zatarg został załatwiony polubownie.

dle obrządku katolickiego, z udziałem kleru.

Frakcja socjalistyczna zgłosiła w Izbie interpelację w sprawie rzekomego samobójstwa Schilla. Ale sławetny min. Gömbös oświadczył, że nie odpowie wcale na interpelację, jako że sprawa toczy się w sądzie wojskowym, na który on nie ma wpływu.

Powody zamordowania Schilla nie są znane. Ale łatwo domysleć się, że jako ten, co „za dużo wiedział”, stał się on niewygodny jednej z klik rządzących z chwilą, gdy wykryto aferę spiskową, w której maczali palce wysocy i najwyżsi dygnitarze obozu kontrrewolucji.

